

Polacy w Parlamencie Europejskim - podsumowanie pierwszej połowy VII kadencji

Polscy europosłowie mają silniejszą pozycję w Parlamencie Europejskim niż w poprzedniej kadencji – wynika z raportu Instytutu Spraw Publicznych, który zbadał aktywność polskich parlamentarzystów na półmetku siódmej kadencji PE. Nadal jednak niewielu posłów zasiada w komisjach, w których wpływ PE na politykę Unii jest znaczący. Problemem też jest – podobnie jak w poprzedniej kadencji – silne zaangażowanie niektórych posłów w politykę krajową.

Polscy posłowie rozpoczęli obecną kadencję Parlamentu Europejskiego jako grupa o silniejszej pozycji i potencjale politycznym niż cztery lata wcześniej. Obok 19 posłów, którzy po raz kolejny zdobyli mandat, w szeregach europosłów znaleźli się politycy ze znacznym doświadczeniem w polityce europejskiej (np. komisarz europejska, podsekretarz stanu w MSZ oraz dyrektor przedstawicielstwa Komisji Europejskiej w Polsce). Do Parlamentu Europejskiego nie zostali wybrani przedstawiciele partii eurosceptycznych, którzy w poprzedniej kadencji wyróżniali się przede wszystkim demonstracyjną krytyką procesu integracji. Liczną grupę wśród nowo wybranych stanowili też posłowie na Sejm, którzy zdecydowali się zamienić mandaty krajowe na europejskie.

- Doświadczenie z parlamentu krajowego może być atutem w PE, jednak wydarzenia poprzedniej kadencji wskazują, że wielu posłów przenosi się do Brukseli tylko formalnie, a scena krajowa pozostaje dla nich głównym polem aktywności – uważa autor raportu dr Melchior Szczepanik.

W przeciwieństwie do poprzedniej kadencji Polacy nie są już rozproszeni w wielu grupach politycznych. Na początku bieżącej kadencji polscy posłowie należeli tylko do trzech. Po rozłamie w PiS, czterech z nich przeszło jednak do grupy eurosceptycznej. Aż 70% polskich posłów jest członkami dwóch największych grup politycznych (w poprzedniej kadencji odsetek ten wynosił 44%). Pod tym względem Polacy ustępują tylko Włochom i Hiszpanom. Natomiast wypadają lepiej niż Brytyjczycy, Francuzi i Niemcy.

- W negocjacjach (i głosowaniach) prowadzonych w ramach grupy politycznej, liczniejsza delegacja oznacza większą widoczność, może sprawniej budować koalicję z przedstawicielami innych państw i, co najważniejsze, dysponuje większą liczbą głosów. Dzięki wzrostowi liczby posłów Polacy uzyskali potencjał równy innym dużym krajom UE – twierdzi Szczepanik.

W obecnej kadencji nie zanotowano też odejść z parlamentu, które w szóstej kadencji były zjawiskiem dość częstym. Jedyne wyjątek to odejście Janusza Lewandowskiego, który objął tekę komisarza ds. budżetu.

Choć Polacy byli autorami kilku ważnych sprawozdań, w porównaniu z innymi dużymi państwami UE, Polska miała najniższy odsetek sprawozdawców (dla przykładu, 56% posłów z Hiszpanii było już autorami sprawozdań i tylko 33% Polaków). Polska znajduje się również w dole tabeli jeśli zbadamy średnią raportów przypadających na jednego posła.

Najwięcej sprawozdań na swoim koncie miały dwie posłanki: Lidia Geringer (13) i Sidonia Jędrzejewska (10). Danuta Hübner zaś przodowała jeżeli chodzi o liczbę wydanych opinii – wynika z wyliczeń Instytutu Spraw Publicznych.

- Wśród sprawozdawców nie brak nazwisk posłów debiutujących w PE- Sidonia Jędrzejewska, Lena Kolarska-Bobińska i Ryszard Legutko - co pokazuje, że wielu z nich szybko przystosowało się do nowej roli – ocenia dr Szczepanik.

Sprawozdania Polaków dotyczyły takich dziedzin jak polityka wschodnia, energetyka czy budżet. Co ciekawe dwóch Polaków – Jarosław Wałęsa (EPP) i Marek Gróbarczyk (ECR) – można znaleźć wśród sprawozdawców w dziedzinie polityki rybołówstwa, która rzadko jest wymieniana jako polski priorytet.

Z punktu widzenia maksymalizacji wpływu posłów polskich na decyzje PE problemem jest – podobnie jak w poprzedniej kadencji – silne zaangażowanie kilku posłów w politykę krajową. Posłowie do PE byli inicjatorami obu rozłamów, które zaszły w PiS w latach 2010-11. Zarówno PO jak i PiS wybrały posłów do PE na koordynatorów kampanii wyborczej w 2011 r.

- Z uwagi na mnogość obowiązków związanych ze sprawowaniem mandatu europejskiego, aktywność posłów do PE na krajowej scenie politycznej znacznie ogranicza możliwości ich działania w Brukseli – twierdzi w swoim raporcie Melchior Szczepanik. - Dane dotyczące frekwencji na posiedzeniach plenarnych w Strasburgu pokazują, że najczęściej nieobecni są właśnie posłowie widoczni w kraju. Nie istnieją dane dotyczące obecności posłów w Brukseli, ale można domniemywać, że aktywność w kraju przekłada się na ograniczony udział w pracach parlamentarnych, które odbywają się w tym mieście – dodaje ekspert.

Z raportu Instytutu Spraw Publicznych wynika też, że Polacy nie mają znaczącej reprezentacji w ważnych komisjach: środowiska naturalnego, zdrowia publicznego i bezpieczeństwa żywności oraz gospodarki i spraw monetarnych. Za to, tak jak w poprzedniej kadencji, wielu Polaków zasiada w komisjach zajmujących się problemami polityki zagranicznej i bezpieczeństwa, a więc kwestiami, w których wpływ PE na politykę Unii jest ograniczony.

- Niestety ponownie mamy do czynienia z bardzo ograniczoną reprezentacją polską w komisji środowiska. Zjawisko to można traktować jako odzwierciedlenie dość powierzchownego traktowania problemów środowiska w polityce polskiej. Tymczasem akty prawne będące przedmiotem obrad komisji – szczególnie te dotyczące limitów emisji CO2 – mają daleko idące konsekwencje dla przemysłu i gospodarki – twierdzi autor raportu.

A jak Polacy wypadają jeżeli chodzi o liczbę wystąpień w debatach parlamentarnych? Najczęściej wypowiadającymi się na forum PE są członkowie mniejszych grup politycznych takich jak ECR. Ryszard Czarnecki zabierał głos 53 razy, Konrad Szymański 49 razy, a Marek Migalski i Zbigniew Ziobro wypowiadali się po 42 razy.

Posłowie ECR zdominowali również kategorię najczęściej wykorzystujących interpelacje poselskie. W pierwszej piątce jest tu czterech obecnych lub byłych parlamentarzystów z ECR: Marek Migalski, Michał Kamiński, Konrad Szymański oraz Zbigniew Ziobro.

- Pozycja polityczna w Parlamencie ma duży wpływ na sposób wykonywania mandatu. Posłowie z dużych grup politycznych (delegacje PO, PSL i SLD) zdobywają więcej sprawozdań i koncentrują się na udziale w procesie legislacyjnym. Z kolei posłowie PiS, PJN i SP – mający nieco mniejszy wpływ na parlamentarne negocjacje z uwagi na przynależność grupową, a także będący często w opozycji do decyzji podejmowanych przez koalicję dużych grup – nadają swojej działalności charakter bardziej interwencyjny, częściej zabierając głos i formułując pytania do Komisji Europejskiej i Rady UE – wyjaśnia ekspert ISP.

Badanie ISP zostało przeprowadzone w okresie październik 2011 – styczeń 2012. Wstępne wnioski zostały zaprezentowane w raporcie M. Szczepanik, Polacy w Parlamencie Europejskim.

Podsumowanie pierwszej połowy 7. kadencji, dostępnym na www.isp.org.pl

Projekt zrealizowany dzięki wsparciu Fundacji Friedricha Eberta.



Kontakt i dalsze informacje:

Melchior Szczepanik, tel. 662 492 352 melchior.szczepanik@isp.org.pl,

Elżbieta Kaca, 22 556 42 87, elzbieta.kaca@isp.org.pl